Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

WTOREK

20. LIPCA 1921.

NR. 162. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 190	Marek 175	Marek 200	Marek 240	Marek 180

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Pierwszy sukces p. Skirmunta

Niekorzystny dla Polski projekt Hymansa odrzucony — odium spada na Litwę.

Rząd litewski odrzucił znany projekt Hymansa i Ligi Narodów w sprawie wileńskiej. Przyznajemy, że wiadomość tę przyjmujemy z pewnem zadowoleniem. Nie może być ono zupełne, istnieją bowiem momenty, które każą się jeszcze bardzo obawiać o dalsze perypetye sporu o Wilno. W każdym razie cieszymy się, że spełniły się nadzieje społeczeństwa, a zapewne i rządu polskiego, iż projekt Hymansa zostanie ostatecznie odrzuconym i że odium za ten dla Rady Ligi Narodów tak bardzo nieprzyjemny krok spadnie nie na nas, ale na Litwę. Projekt Hymansa jest dla Polski szkodliwym, przyznała to cała prawie prasa polska, nawet lewicowa, nie stwarzał on bowiem żadnej federacyi polsko-litewskiej, w zamian za utratę Wilna; odsłaniał naszą granicę północną przed bolszewikami, pozbawia nas kurytarza łotewskiego i nie ubezpiecza polskiego kantonu przed litwinizacyą już choćby przez to, że polskie Wilno miało być siedzibą centralnej litewskiej władzy i że Litwa kowieńska miała ów kanton, jego władze i sejm zorganizować. Jednak rząd polski — stojąc wobec trudnej walki dyplomatycznej o G. Śląsk i Galicyę Wschodnią — nie mógł zdecydować się na wywołanie niechętnego nastroju w rządach i opinii publicznej Zachodu przez odrzucenie kompromisu, za którym stał autorytet Ligi Narodów. Przyjął więc ów fatalny projekt jako podstawę do dalszych rokowań z Litwą.

Swą nieufność do projektu Hymansa obwarował jednak min. Skirmunt trzema zastrzeżeniami, które mu zapewniały jeszcze kilka dróg odwrotu. Jednem z nich był warunek, że ostateczny układ stanie się ważnym dopiero po przyjęciu go przez legalną reprezentacyę ludności Wileńszczyzny. Kładziemy nacisk na określenie „legalna reprezentacya". Rząd polski nie przyjął więc — i to zupełnie słusznie — postanowienia, że zgodę na układ wyrazić ma Sejm wileński — przewidziany przez projekt Hymansa — a powołany do życia przez rząd kowieński! Przypominamy, że był jednak taki dziennik („Czas"), który tem przez p. Galvanauskasa sfabrykować się mający Sejm z równą skwapliwością uznawał za „wielką zdobycz", jak w r. 1916 sześciogubernialną Bawaryę nad Wisłą ogłaszał wskrzeszoną Polską!...

Dalszy warunek polski brzmiał: przyjmujemy projekt Hymansa tylko do dyskusyi, ale nie znaczy to, że godzimy się albo na jego całość, albo na jakikolwiek jego artykuł. Jest to zastrzeżenie tak daleko w swych skutkach idące, że przy swobodniejszej interpretacyi unicestwa samą zgodę rządu na projekt Hymansa. Nigdybyśmy nie sądzili, że p. Skirmunt takie poczynił postępy we włoskiej — czasów Macchiavela, jak wiadomo, sięgającej dyplomacyi... Wreszcie ostatni warunek: jeśli Litwa nie przyjmie projektu, to i nasze oświadczenie musi być uważane za niebyłe i nieważne.

Ten ostatni warunek — prawnik nazywa go rozwiązującym — ma właśnie teraz zastosowanie. Litwa odrzuca projekt, a zatem i nasza zgoda nie istnieje. Zgadzaliśmy się na projekt od 15 do 17 lipca, dzisiaj jesteśmy znowu wolni od zobowiązań.

P. Skirmunt może być dumnym — choć tylko narazie. Pp. Galwanauskas i Purickis uratowali go swą odmową i nie będzie on potrzebował uciekać się do pomocy dwóch innych zastrzeżeń. Przed Ligą Narodów stoi teraz jak sympatyczny i posłuszny chłopiec i śmieje się z ucichą, jak na krnąbrnego Galwanauskasa sypią się wymówki i gniewne wyrzekanie całego genewskiego aeropagu.

Dlaczego Litwini odrzucili projekt Hymansa. Dopiero trafna odpowiedź na to pytanie pozwoli nam, lub nie pozwoli na pełną radość. Nam się zdaje, że Litwini od początku nie chcieli i nie chcą interwencyi Ligi Narodów, gdyż Liga — z natury rzeczy — musi dążyć do kompromisu między Polską a Litwą — kompromisu, który aspiracyi Litwy w pełni nigdy nie zaspokoi. Litwa usiłuje więc stale uniemożliwić takie rozstrzygnięcia, jak plebiscyt lub medyacya Ligi, a stara się natomiast o oddanie sporu przed Radę Najwyższą, gdzie rolę decydującą gra Anglia, popierana przez Włochy. Anglia przez żydów litewskich jest dawno pozyskana dla idei wielkiej Litwy, bo przecież już na konferencyi pokojowej myślał L. George o Litwie z 8 milionami mieszkańców i odstąpił od tego planu dopiero gdy go przekonano, że w takiem państwie Litwini byliby w mniejszości. Rząd kowieński jest pewnym poparcia Anglii i dzisiaj, wie nadto, że Włochy pójdą za Anglią, a Francya w sprawie wileńskiej nie jest ani w części tak zaangażowana jak w sprawie G. Śląska.

Gdyby więc spełniły się nadzieje Kowna, to problem wileński uległby znacznemu pogorszeniu na naszą niekorzyść. Sukces p. Skirmunta stałby się początkiem prawdziwej klęski. Ale ratuje nas na razie od takiej ewentualności psychologiczny moment, dla nas korzystny. Za naszą uprzejmość wobec mocarstw nie możemy przecież być karani! Nasze szanse nie mogą uledz pogorszeniu, gdyż w takim razie w przyszłości każde państwo uciekałoby się do odrzucania postanowień Ligi Narodów w nadziei, że przez to polepszy swą sytuacyę... Mocarstwa nie mogą wynagradzać nieposłusznych a karać posłusznych. Taka pedagogia jest niedopuszczalna nawet ze strony Ligi Narodów i Ententy.

Czy jednak po pewnym czasie, gdy krnąbrność Kowna pójdzie w zapomnienie — Rada Najwyższa nie zechce zająć się Wilnem? Oto ważne pytanie i niebezpieczeństwo. A drugie niemniejsze — jest to, że p. Hymans lub Rada Ligi próbować będzie — nawet ze szkodą dla swego autorytetu — pozyskać Litwinów dalszemi ustępstwami i zmianami projektu Hymansa na niekorzyść Polski. Byłaby to także zła pedagogia, ale istnieje sto sposobów, by ton proceder przedstawić reszcie Europy pedagogicznie. Przyrzeknie się np. Litwie poufnie różne korzystne zmiany w projekcie, poczem rząd kowieński z własnej inicyatywy będzie przepraszał pokornie Ligę Narodów i błagał o ponowne podjęcie rokowań nad... projektem Hymansa...

P. Skirmunt czuwać więc musi nad tem, by sprawa Wilna nie dostała się w zakamarki takiej zakulisowej polityki. Dzisiejsza odmowa Litwy winna sprawę wileńską narazie zakończyć. Liga Narodów niech umyje ręce. W Wilnie będzie wybrany Sejm, który uchwali przyłączenie kraju do Polski. Być może, że Litwini — wobec takiego przebiegu sprawy — zgłoszą się do nowych układów. Jeśli nie — tem lepiej. Wilno złączy się z Polską.

Będzie to pełny sukces min. Skirmunta.

Pos. Zamorski o sprawie XX. Biskupów.

Poseł Zamorski pisząc w „Gazecie Warszawskiej" o wydanym przez kard. Bertrama zakazie księżom górnośląskim udziału w akcyi plebiscytowej, dodaje:

„Czy jednak kurya papieska miała istotnie zamiar szkodzenia interesom polskim? Bynajmniej. A nawet wprost przeciwnie. Wydając ten zakaz, Watykan spełnił tylko życzenie rządu polskiego wyrażone w instrukcyi wicemin. Skrzyńskiego, a podane do wiadomości Rzymu przez urzędowego przedstawiciela Rzeczypospolitej p. Kowalskiego. Nasz ambasador był nawet tak przenikliwy, że uzasadnił to życzenie statystyką, która mówi, iż na Górnym Śląsku księży Niemców jest z górą 70%, a Polaków niespełna 30%. Zaczem paraliżowanie działalności duchowieństwa katolickiego równało się unieruchomieniu trzech czwartych sił niemieckich, a tylko jednej ćwierci sił polskich w Kościele. Było więc aktem prawie jednostronnej życzliwości względem Polaków, a niechęci względem Niemców. I to nie według naiwnego wyobrażenia nadtybrzańskich prałatów, ale według urzędowej interpretacyi władz polskich".

Dalej p. Zamorski zauważa, że Watykan słusznie mógł być zdumionym burzą, jaką zakaz kard. Bertrama — tak przecież zgodny z życzeniami pp. Skrzyńskiego i Kowalskiego — w Polsce wywołał. Nic dziwnego, że potem nie zgodził się (podobnie, jak trzy inne rządy świeckie) na to, by Polskę reprezentował przy Stolicy św. tensam p. Skrzyński, który przez swą niefortunną instrukcyę naraził Stolicę św. i Polskę na takie nieprzyjemności.

Wreszcie wykazuje p. Zamorski, że Ks. Biskupi zwalczali w Watykanie „kierunek kard. Gasparrego, jako zbyt przychylny dla Niemców" — ale pokrzyżował tę akcyę p. Kowalski, przedstawiając ich opinię jako nieodpowiadającą przekonaniom rządu polskiego. I dziś stronnictwo prez. Witosa wytoczyło arcyb. Teodorowiczowi skargę o zdradę stanu również „za krytykowanie germanofilskiej polityki kard. Gasparrego". Chodzi w istocie nie o dokumenta (bo te otrzymał ks. Arcybiskup od rządu), nie o sposób zrobienia z nich użytku, lecz o obronę germanofilskiego kierunku polityki watykańskiej. Chodzi o zdezawuowanie w opinii tych dwu biskupów, żądających w Rzymie polityki, którąby więcej uwzględniła potrzeby Polski.

W zręcznym wywodzie wykazuje p. Zamorski, że ta akcya ludowców o obronę germanofilstwa atakowanego przez ks. arc. Teodorowicza — musiała doprowadzić do ostatniego listu pasterskiego mons. Ogno. Ks. Ogno powiedział sobie: „skoro arcybiskup Teodorowicz zdobył sobie tytuł zdrajcy za nieprzyjaźń do germanofilskiej polityki, to i polscy księża „nacyonaliści" na Górnym Śląsku słusznie zasłużyli na naganę z ambony".

Na jedną uwagę p. Zamorskiego, dość niestanowczo zresztą wypowiedzianą, nie możemy się zgodzić, a mianowicie na to, jakoby polscy biskupi nie pochwalali stanowiska ks. arcyb. Teodorowicza i ks. bisk. Sapiehy. Nic nie uprawnia go do takiego wniosku.

Stanowcza postawa Francyi.

OD NIEMIEC ZAŻĄDANO ROZBROJENIA BAND HOEFERA. — FRANCYA WYŚLE NA G. ŚLĄSK JEDNĄ DYWIZYĘ. — ALIANCI MAJĄ POPRZEĆ AKCYĘ FRANCYI

Ultimatum do rządu niemieckiego.

Berlin. P. A. T. (Biuro Wolffa). Wczoraj po południu oznajmił ambasador francuski ministrowi spraw zagran. drowi Rosenowi, że rząd francuski wobec bardzo dokładnych i szczegółowych sprawozdań gen. Leronda i usilnych przedstawień rządu polskiego, **nie ma już wątpliwości co do groźnego charakteru położenia na G. Śląsku, spowodowanego zachowaniem się Niemców, oraz co do niebezpieczeństwa gwałtownej akcyi na G. Śląsku. Rząd francuski postawił następujące żądania:**

1) Rząd niemiecki wyda wszelkie potrzebne zarządzenia, aby **rozbroić organizacye Selbstschutzu i wolnych korpusów i usunąć je z granic G. Śląska.**

2) Niemcy mają poczynić wszelkie potrzebne zarządzenia, aby decyzya mocarstw sprzymierzonych w sprawie wykonania traktatu nie napotkała na G. Śląsku na żaden opór.

3) Niemcy mają poczynić wszelkie zarządzenia, celem rychłego przetransportowania **posiłków, które ewentualnie będą wysłane na G. Śląsk. Francya zamierza wysłać na G. Śląsk jedną dywizyę.**

Podając tę informacyę B. Wolffa dodaje od siebie: Dr Rosen z miejsca zwrócił z naciskiem uwagę na to, że ze strony niemieckiej od czasu t. zw. akcyi oczyszczającej **podnoszono codziennie zażalenia z powodu G. Śląska (!).** Minister przypomniał ambasadorowi francuskiemu, że już w początkach akcyi oczyszczającej rząd niemiecki wyraził zapatrywanie, że **rozbrajanie powstańców polskich jest tylko pozorne (!),** w rzeczywistości bowiem pozostają oni nadal w kraju i będą kontynuowali **swą** działalność terrorystyczną. Dnia 7 lipca otrzymał minister od pewnego wielkiego przemysłowca z Katowic informacye, które potwierdzają słuszność powyższych przewidywań. Wreszcie donosi B. Wolffa, że **dr. Rosen nie udzielił stanowczej odpowiedzi ambasadorowi francuskiemu,** lecz zastrzegł zajęcie stanowiska przez rząd niemiecki.

Berlin. (Telef. wł.) Dziennik „Reichsbote" omawiając komunikat francuski w sprawie G. Śląska, pisze, że świadczy on o otwartej i szczerej woli Francyi popierania nadal Polski.

„Berliner Tagblatt" twierdzi, że wysłanie nowego wojska francuskiego będzie wielkiem niebezpieczeństwem dla dopiero co uzyskanego pokoju.

„Berliner Morgenpost" uważa francuskie ostrzeżenie przed niemieckiem niebezpieczeństwem za podburzanie Polski do powstania (!).

Warszawa. (Telef. wł.) Rządy koalicyi porozumiały się co do zwołania konferencyi rzeczoznawców w sprawie górnośląskiej w Paryżu, celem opracowania sprawozdania do Rady najwyższej, mającej się zebrać 24 b. m. W ten sposób decyzya co do losów G. Śląska miała zapaść jeszcze przed upływem b. m. Porozumienie się trzech mocarstw co do tej kwestyi było zupełne.

Tymczasem jednak Briand wysłał do Rzymu i Londynu notę, wskazującą na faktyczny stan **rzeczy na G. Śląsku. Rozbrojenie band Hoefera dokonane zostało tylko na papierze, w istocie zaś formacye te pozostały** bądź na samym terenie spornym, bądź w pobliżu jego granic. Rozbrojenie tych sił dało wprost śmieszny rezultat, złożono tylko drobną część posiadanej broni. Wobec tego **rząd francuski uważa za niemożliwe rozwiązanie sprawy G. Śląska, póki rozbrojenie nie będzie faktycznie przeprowadzone i komisya międzysojusznicza nie odzyska pełni swego autorytetu.** Dlatego Briand **proponuje wysłanie dalszych posiłków wojskowych na G. Śląsk, celem zapewnienia decyzyi aliantów należytego posłuchu.**

Rząd francuski wydał natychmiast odnośne zarządzenia w tej sprawie. Nadto polecił swemu ambasadorowi w Londynie Laurentowi, **zwrócić uwagę rządu niemieckiego na sytuacyę, jaka wytworzyła się na Górnym Śląsku wskutek zachowania się armii gen. Hoefera, oraz na ciężką odpowiedzialność, jaką ściąga na siebie rząd niemiecki** przez tolerowanie, popieranie i tworzenie band i przez dostarczanie im broni.

Rada najwyższa — w sierpniu.

Paryż. (Telef. wł.) Dziennik „Eclair" dowiaduje się, **że Rada Najwyższa zbierze się w pierwszych dniach sierpnia.** Przedmiotem obrad **będzie kwestya wschodnia, sprawa zaś Śląska** będzie odroczoną do końca września.

Rzym. (E. E.) Gabinet włoski **zwrócił się do** rządu angielskiego z propozycyą odłożenia **terminu zwołania Rady Najwyższej do sierpnia** z powodu konieczności udziału nowego rządu w obradach konferencyi.

Polska żąda rychłego rozstrzygnięcia.

Paryż. (E. E.) Nota delegacyi polskiej, dotycząca rozstrzygnięcia zagadnienia górnośląskiego, **zwraca uwagę Rady Najwyższej na krytyczną sytuacyę G. Śląska, wywołaną przez nieustanne napaści** niemieckie na ludność pol**ską. Nota domaga się rozstrzygnięcia kwestyi górnośląskiej w całości możliwie w najkrótszym** czasie.

Wirth grozi ustąpieniem.

Paryż. P. A. T. „Chicago Tribune" donosi, że kanclerz dr. Wirth przed kilku dniami oświadczył ambasadorowi angielskiemu w Berlinie, **że jeżeli kwestya górnośląska nie będzie rozwiązana w duchu pomyślnym i jeżeli sankcye w Nadrenii będą nadal utrzymane, wówczas będzie on uważał sytuacyę za zbyt trudną, aby módz pozostać na czele rządu niemieckiego.**

Zuchwałe groźby Hoefera.

Paryż. P. A. T. (Havas). Na poparcie oficyalnej noty rządu francuskiego, która oświadcza, że przed powzięciem jakiejkolwiek decyzyi należy na Górnym Śląsku przedsięwziąć wojskowe środki bezpieczeństwa, można przytoczyć radiotelegram, zredagowany przez niemiecką propagandę, który donosi, **że sytuacya na Górnym Śląsku nie jest pocieszającą i że mocarstwa sprzymierzone nie zapewniły** ludności dostatecznej opieki.

Wedle innych wiadomości, gen. Hoefer wygłosił na zebraniu oficerów mowę, w której powiedział między innemi: **Jeżeli Rada Najwyższa w Paryżu powźmie decyzye sprzeczne z naszymi interesami, wkroczę z wszystkiemi mojemi wojskami na G. Śląsk w tym samym dniu, w którym zapadnie decyzya, wyrzucę Francuzów i oczyszczę kraj z Polaków. Górny Śląsk, skąd niegdyś wyszedł ród, który doprowadził do upadku Napoleona, stanie się po raz wtóry ogniskiem odbudowy niemieckiego ładu i niemieckiej chwały.**

POGRZEB BOHATERÓW POWSTANIA.

Bytom. P. A. T. Odbył się u pogrzeb uroczysty ośmiu poległych pod Wielkimi Strzelcami powstańców. Zwłoki tych powstańców, które niedawno odnaleziono, były okropnie pokaleczone. Pogrzeb zamienił się w olbrzymią manifestacyę narodową.

ROZBROJENIE „ZIELONEJ POLICYI".

Bytom. (E. E.) Z Opola donoszą, iż władze koalicyjne rozbroiły tam niemiecką „policyę zieloną". W czasie przejazdu orgeschowców przez Opole mnóstwo sklepów zostało zdemolowanych.

Bytom. P. A. T. Komisya międzysojusznicza wydaliła w ostatnich dniach z G. Śląska 96 urzędników kolejowych i 400 urzędników policyjnych za propagandę wszechniemiecką.

Premier Witos o wewnętrznem położeniu Polski.

Premier Witos w wywiadzie z korespondentem „N. Fr. Presse" wyraził się o stosunkach gospodarczo-politycznych Polski nadzwyczaj optymistycznie.

Przedewszystkiem stwierdził, iż mimo ciężkich warunków, w jakich pracujemy, Polska jest twierdzą porządku społecznego i kultury; jest ona żywym murem ochraniającym Zachód przed napadami Wschodu. Walka klasowa, idąca od wschodu nietylko w Polsce nie spotężniała, ale przeciwnie, pod wpływem poczucia konieczności państwowych, zmalała.

Pokój zewnętrzny, jak i wewnętrzne zmniejszenie broni, umożliwiło Polsce zajęcie się odbudową i wewnętrzną organizacyą. To co jeszcze wprawia Polskę w pewien niepokój, są nieustalone granice i to z winy różnic w poglądach i interesach mocarstw Zachodnich. Jednak mimo wszystko Polska postanowiła kroczyć drogą porozumienia i w ten sposób doprowadzić do konsolidacyi stosunków.

Dalej mówił p. Witos o wahaniu kursu marki polskiej, oświadczając, iż spadek jej nic jest w żadnym stosunku z warunkami naszej produkcyi, gdyż przemysł się rozwija, rolnictwo kwitnie, nędza zaś nie tylko nam nie zagraża, ale wszystkiego mamy poddostatkiem. (Wir haben Ueberfluss an allem).

Nowy poseł polski w Berlinie.

Warszawa. (E. E.) Jak informuje „Przegląd Wieczorny", wiceminister przemysłu i handlu Strassburger godzi się na objęcie stanowiska posła polskiego w Berlinie. Wiceminister Dr Strassburger zna się doskonale na stosunkach gospodarczych Niemiec, gdzie zresztą odbywał wyższe studya.

Litwa odrzuca projekt Hymansa.

Genewa. P. A. T. Havas. Delegacya litewska zawiadomiła wczoraj sekretaryat Ligi narodów, **iż nie będzie się mogła stawić dnia 17 b. m. w Brukseli** dla kontynuowania rokowań polsko-litewskich. **Rząd litewski zawiadomił Radę Ligi narodów o odrzuceniu przezeń projektu** Hymansa.

Konwencya litewsko-łotewska.

Ryga. (E. E.) Litewski minister spraw zagranicznych Puryckis oświadczył w wywiadzie, że **między Łotwą a Litwą zawarto konwencyę, dotyczącą polityki zagranicznej.**

KRĄŻOWNIKI FRANCUSKIE W RYDZE.

Ryga. P. A. T. (Radio). Do Rygi przybyły dwa krążowniki francuskie „Loire" i „Marne". Prasa łotewska wita przybycie tych okrętów pisząc życzliwie zwłaszcza o krążowniku „Marne", który brał udział we walce Łotwy o wolność przeciwko najazdowi Bermonta.

PASICZ POWAŻNIE CHORY.

Belgrad. (Telef. wł.). Znany polityk serbski, premier Pasicz, ciężko zachorował. Choroba jego wynikła z powodu obrażeń, jakich doznał przy zamachu na regenta Serbii księcia Aleksandra.

Różne wiadomości.

Warszawa. (Telef. wł.) Były sekretarz poselstwa polskiego w Berlinie Morawski został mianowany sekretarzem poselstwa polskiego w Moskwie.

Warszawa. P. A. T. Naczelnik państwa udzielił exequatur p. Wład. Rupniewskiemu, konsulowi brazylijskiemu w Warszawie.

Belgrad. P. A. T. Śledztwo, prowadzone przeciwko winnym zamachu na regenta, wydało bardzo obciążający materyał przeciwko komunistom. Aresztowani wyjawili nazwiska głównych przywódców. Według ich zeznań, większość spiskowców była na[illegible] węgierskiej.

Z dnia politycznego.

Aktywność naszej dyplomacyi.

Odkąd p. Skirmunt wszedł do rządu, nasza dyplomacya daje o sobie znać Europie, gdzie przez dwa miesiące, dzięki inercyi p. Witosa była nieobecną. Ostatnia nota do mocarstw i Ligi Narodów z powodu ucisku Polaków na Litwie (i pobicia Polaków w Sejmie kowieńskim) jest mocną i trafną w argumentacyi. Dobrze będzie, jeśli Liga Narodów dowie się, przy pomocy jakich środków Litwini rządzą w swym kraju. Zrozumie może wówczas, dlaczego Polacy wileńscy bronią się wszelkiemi siłami przeciw włączeniu ich do Litwy w myśl projektu Hymansa. Jest bardzo znamiennem, że prezes komisyi Ligi w Wilnie, pułk. Bergera, nie posłał do Genewy wręczonego mu przez Polaków kowieńskich memoryału ze skargami na ucisk narodowy. Tak bardzo litwinofilom zależy na tem, by świat nie wiedział o eksterminacyjnej polityce wobec Polaków. Nota p. Skirmunta demaskuje hakatystów kowieńskich w chwili, gdy decyduje się los Wilna. Jest to zręczny krok min. Skirmunta.

Czy poseł-ludowiec był konfidentem żandarmeryi.

Sąd marszałkowski orzekł niedawno, że oskarżenie, podnoszone przeciw posłowi Kozłowskiemu (ludowcowi), jakoby za okupacyi był konfidentem żandarmeryi austryackiej w Woźnikach — jest nieuzasadnione. Tymczasem obecnie b. wachmistrz żandarmeryi austr. Józef Kello zeznaje w liście do redakcyi „Myśli Niepodległej":

„Kozłowski, jak widziałem na własne oczy, pełnił obowiązki płatnego konfidenta i jako c. k. tajny agent obdarzony był nawet odpowiednią legitymacyą, wydaną przez władzę austryacką.

W sprawach służbowych Kozłowski zawsze informował b. komendanta Bereźnickiego, wskutek czego były liczne aresztowania, rewizye i konfiskaty, z czego my podwładni żandarmi Polacy byliśmy bardzo rozgoryczeni.

O tworzeniu się w Warszawie P. O. W. i spaleniu mleczarni wojskowej w Wielopolu dowiedzieliśmy się od Kozłowskiego".

List p. Kello przesłany został marszałkowi Sejmu.

Protest p. Markotuna.

Czytamy w „Temps": P. Markotun, prezydent „komitetu narodowego ukraińskiego", przesłał rządom państw koalicyjnych i rządowi polskiemu „notę" protestującą przeciwko organizującym się jakoby w Polsce separatystom ukraińskim, pod przewodnictwem „awanturnika Petlury", który samozwańczo mieni się naczelnikiem rządu ukraińskiego. Petlura, według tej „noty", ma pobierać 15 milionów marek subsydyów od rządu polskiego, z których utrzymuje oddziały: w Piotrkowie 2.000 ludzi, w Aleksandrowie 3500 ludzi, w Kaliszu 2.000 ludzi, 800 w Wadowicach, 3000 w Łańcucie, 3.000 w Pikulicah, a sztab armii w Częstochowie. Żołnierze nie mają uzbrojenia zamagazynowanego, oficerowie zaś broń posiadają.

Komitet żąda w swym proteście od Polskiego rządu:

1) Ostatecznej likwidacyi organizacyi wojskowych Petlury;

2) wyjęcia wszystkich uchodźców ukraińskich z pod wpływu politycznego i materyalnego Petlury. Utworzenia instytucyi czysto humanitarnej, apolitycznej dla uchodźców z Ukrainy;

3) zachowanie stanowczej neutralności rządu polskiego w walce stronnictw ukraińskich.

Dodajmy do tego doniesienia, że komitet p. Markotuna reprezentuje tę garść emigracyjnej inteligencyi „ukraińskiej", która nie poczuwa się do narodowości ukraińskiej i dąży do odrodzenia wielkiej Rosyi, obejmującej także Ukrainę. Dziennik francuski robi stanowczo za wiele zaszczytu p. Markotunowi, zamieszczając w całości jego „notę" do Polski.

Odnośnie do treści żądań Markotuna, identycznych z żądaniami Cziczerina, wyrażonemi w ostatniej jego nocie — rząd polski wyjaśnił już, że na terytoryum Polski żadne „rządy" obce ani organizacye polityczne, skierowane przeciw obecnej Rosyi — nie istnieją, i że także rząd Petlury został zlikwidowany.

Listy z Wilna.

Dyskusya o zwołanie Sejmu.

Wilno, 15 lipca.

Ponieważ Litwini nie chcą się zgodzić na udział wileńskich delegatów w rokowaniach między Polską a Litwą, przeto wyłania się problem, jak ma się Wilno urządzić w najbliższym czasie pod względem politycznym i administracyjnym. Być może bowiem, iż rokowania z Litwinami wcale nie dojdą do skutku, a w najlepszym razie przeciągną się na okres dłuższy. Tymczasem Litwa środkowa nie zniesie trwałego prowizoryum, które ją wyczerpuje.

Wysunięto zatem koncepcyę zwołania sejmu ziemi wileńskiej. Należałoby zastanowić się nad tem, czy Wileńszczyźnie sejm jako taki jest potrzebny i jaki ma mieć charakter.

W obecnej chwili, jak głosi źródło nadzwyczaj autorytatywne, wyłoniły się dwa projekty.

Autor pierwszego, p. Federowicz, proponuje zwołanie t. zw. „przed-sejmu", przyczem w skład jego weszliby przedstawiciele rad miejskich, tudzież sejmików powiatowych Wilna, Troków, Oszmiany i Święcian. Sejm ten ogłosiłby się Radą Narodową Wileńszczyzny, a specyalne uchwały oddałyby dowództwo wojskowe w ręce gen. Żeligowskiego. Rada Narodowa wyłoniłaby z pośród siebie gabinet, zarządzając równocześnie wybory do normalnego sejmu. Rząd, upoważniony przez Radę Narodową, wysłałby delegacyę na rokowania litewsko-polskie, a zawarte układy podpadłyby pod ratyfikacyę sejmu normalnego.

Drugi projekt wysunął p. Brzostowski. W treści podobny do poprzedniego, różni się odeń tem głównie, że oprócz przedstawicielstw samorządowych, weszłyby do tego przed-sejmu przedstawicielstwa stowarzyszeń i instytucyi o charakterze zawodowym i naukowym. Sejm ten udzieliłby gen. Żeligowskiemu mandatu obrony kraju, oraz dałby mu władzę ustalenia stosunku wojskowego do Naczelnego Dowództwa Rzeczypospolitej. Następnie wezwałby Rzeczpospolitą do objęcia administracyi Wileńszczyzny bezpośrednio lub przez Komisarza, powołanego przez Radę Narodową; nadałby rządowi polskiemu moc przedstawicielstw zagranicznych Litwy środkowej, ewentualnie ratyfikowałby lub odrzucił uchwały co do losu Wileńszczyzny. Rada Narodowa zwołałaby sejm na podstawie wyborów, rozpisanych w porozumieniu z rządem polskim.

W politycznych sferach Wileńszczyzny znajduje echo przychylne koncepcya druga, jako bardziej demokratyczna i wprowadzająca do takiego sejmu znaczny zastęp inteligencyi. Stworzenie tutaj jakiejś słabszej władzy ogólnej jest z tego względu konieczne, iż rządząca obecnie Tymczasowa Komisya nie ma żadnego oparcia w społeczeństwie. Co do swojego składu bardzo nieodpowiednia, musi być albo zupełnie zlikwidowana (a wtedy całą władzę administracyjną objąłby rząd polski), albo też — co politycznie jest dzisiaj bardziej wskazanem — oparta na przedstawicielstwie ogólnem w rodzaju sejmu.

Co się tyczy reprezentacyi Wileńszczyzny w komisyi dla spraw litewskich, utworzonej świeżo przy ministerstwie spraw zagranicznych w Warszawie, to będzie ona dosyć liczna, prawdopodobnie w liczbie ośmiu reprezentantów. Zarówno tutejsze sfery polityczne, jak i rząd polski, stoją na tym gruncie, że do komisyi litewskiej należy powołać fachowców, a nie polityków, gdyż celem komisyi będzie wyłącznie przygotowanie faktycznych materyałów do ewentualnych układów z Litwinami.

FREJEND.

Strajk rolny w b. zaborze pruskim.

Strajk rolny, który wybuchł w niektórych powiatach b. zaboru pruskiego, może pociągnąć za sobą opłakane skutki i to dla całej Polski.

Odczuwają to dobrze tak robotnicy rolni, jak i producenci, dlatego też przy pomocy odpowiednich komunikatów starają się jedni zwalić winę na drugich.

By opinię publiczną bliżej zaznajomić z faktycznymi powodami strajku, zwołało Zjednoczenie Zawodowe Polskie zebranie sekretarzy oddziałów powiatowych Związku, na którem byli obecni przedstawiciele prasy. Na posiedzeniu wygłosił referat prezes Związku robotników rolnych i leśnych p. Leśniewski. Zaznaczywszy na wstępie, że w myśl kontraktu taryfowego dopłaty do zarobków gotówkowych uchwalane winny być co kwartał, najpóźniej na 15 dni przed rozpoczęciem nowego kwartału, p. Leśniewski uczynił Zjednoczeniu Producentów Rolnych zarzut, że tego warunku nie przestrzega. Od pięciu tygodni toczą się bezskuteczne pertraktacye. Zjednoczenie Producentów Rolnych gra na zwłokę, chodzi mu bowiem o dokonanie sprzętu zboża. Gdy to będzie uskutecznione, Zjednoczenie sądzi, że prędzej załatwi się z żądaniami robotników.

W dalszym ciągu p. Leśniewski scharakteryzował dzisiejsze położenie robotników rolnych, ilustrując je następującymi cyframi: Młodzież wiejska zarabia dziennie 14 mk. 60 fen., robotnicy od lat 16 do 18 — 23 mk., trzecia kategorya zarabia 29 mk. 40 fen. i wreszcie czwarta, do których należą dorośli i zdolni do najcięższej pracy robotnicy, otrzymuje dziennie 42 mk. Do tych zarobków dochodzi jeszcze deputat, przedstawiający wartość 11 mk. 24 fen. dziennie. Chałupnicy otrzymują dziennie 100 mk. W nieco lepszych warunkach znajdują się ordynaryusze. Dostają oni niewielkie wynagrodzenie pieniężne, lecz mają poważny ekwiwalent w naturaliach.

Wskutek tak marnych płac wśród robotników rolnych panuje skrajna nędza. Zdaniem p. Leśniewskiego dziś robotnik rolny staje się głuchy na wszelkie uspakajające wezwania, tembardziej, że widzi jak wielkie zyski ciągnie się z rolnictwa, gdzie zawiera się kontrakty na zboże po cenie 2 i więcej tysięcy marek za centnar (u nas w Małopolsce zwyż 12.000 mk.).

Warunki, jakie stawia Zjednoczenie polskie, są następujące: Ordynaryusze wszystkich kategoryi mają otrzymać 200 proc. podwyżki od gotówkowego wynagrodzenia, obowiązującego od 1 kwietnia b. r.; płaca dla zaciężników ma wynosić: dla pierwszej kategoryi 75 marek dziennie, dla drugiej 90 mk., dla trzeciej 120 mk. i dla czwartej 150 mk., oraz dla wszystkich kategoryi deputat. Chałupnicy to samo wynagrodzenie dodatkowe, co ordynaryusze. Robotnicy sezonowi mają otrzymać: chłopcy i dziewczęta ponad 16 lat dziennie 120 mk., chłopcy ponad lat 18, zdolni do ciężkiej pracy, 150 mk. dziennie.

Jak podaje „Postęp", do zaostrzenia sytuacyi przyczynia się stanowisko właścicieli ziemskich w sprawie akordowej. Robotnicy chcą pracować na akord, gdyż spragnieni są większych zarobków, tymczasem pracodawcy sprzeciwiają się temu.

W dwie godziny po powyższem posiedzeniu odbyło się zebranie Zjednoczenia Producentów Rolnych. Referenci p. Chrzanowski, Szraeder i Motte zaznaczyli, że są gotowi uwzględnić słuszne żądania robotników, ale nieprzejednana postawa Zjednoczenia Zawodowego uniemożliwiła wszelkie dojście do zgody. Szczególnie na posiedzeniu zwrócono się przeciwko fałszywemu przedstawieniu sprawy w komunikacie Związku robotników rolnych i leśnych na łamach „Prawdy" z dn. 14 lipca. W komunikacie twierdzono, że pracodawcy chcą przyznać robotnikom tylko 17% dodatku, w rzeczywistości producenci ofiarowali od samego początku 70% podwyżki. Przy nowych pertraktacyach poszli producenci jeszcze dalej, ofiarowali bowiem 125% dla ordynaryuszy a 160% dla zaciężników.

W sobotę miał się odbyć sąd rozjemczy, w roli sędziego prawdopodobnie wystąpił za zgodą obu stron Kazimierz Paluch, dyrektor banku.

Jak wypadł ten sąd i jakie uchwały zapadły w niedzielę na zjeździe wszystkich delegatów powiatowych i okręgowych Związku robotników rolnych — dotychczas nie wiadomo.

Iskierki.

Byle wyemigrowali.

Prasa stołeczna wita życzliwie przyjazd do Warszawy angielskiego majora Morrisa. Jest to bodaj pierwsza angielska misya, do której odnosimy się bez obawy i podejrzeń. I nic w tem dziwnego. Maj. Morris jest delegatem rządu palestyńskiego a celem jego misyi jest uregulowanie wychodźtwa żydowskiego z Polski do Palestyny... Życzyć należy p. Morrisowi możliwie największych sukcesów w jego działalności. Oby znalazły się dziesiątki tysięcy „chalucim", chętnych do pracy na ziemi praojców. Im mniej bowiem będzie żydów w Polsce, tem łatwiej kwestya żydowska zostanie rozwiązana. Żydzi dostaną swą własną ojcowiznę, a ziemie polskie należeć będą niepodzielnie do prawych właścicieli i nie będą im grozić judeo-polońskie projekty.

Dlatego to czytamy z przyjemnością wezwanie „Nowego Dziennika" do żydów, by „na śmierć i życie" walczyli o Palestynę. Kto jednak winien, że emigracya z Polski do Palestyny (dotąd wyjechało 7.000 żydów) jest tak słabą? Organ syoński słusznie zauważa, że winnymi są sami żydzi, gdyż nie palą się zbytnio do idei palestyńskiej. Dla zaludnienia Palestyny żydami potrzeba nie tylko immigrantów, ale i kapitałów, któreby stworzyły dla nowej ludności nowe warsztaty pracy. Potrzeba 25 milionów funtów szterlingów. W jednym roku należało zebrać na ten „Fundusz Podwalin" 5 milionów funtów, tymczasem całe żydostwo świata, tak zasobne w kapitały, złożyło w piętnastu miesiącach zaledwie 154.000 funtów... „W tem leży hańba naszego nieszczęścia" — pisze dziennik żydowski i tym brakiem zapału do dzieła odbudowy kraju przodków tłumaczy sobie także ostatnie ograniczenie immigracyi do Palestyny, zarządzone przez gubernatora sir Herberta Samuela, zresztą żyda i protektora syonizmu.

Sądzimy, że skolonizowanie Palestyny przez żydów w tym stopniu, by wytworzyła się tam w krótkim czasie większość żydowska, jest przy dzisiejszym układzie stosunków bodaj niemożliwem. Sprawę całą muszą żydzi traktować w mniejszych rozmiarach i unikać prowokowania miejscowej ludności arabskiej swymi państwowymi planami. W każdym razie do Palestyny może wyemigrować z Polski dość znaczna ilość żydów i to najzapaleńszych nacyonalistów. Jeśli do tego doliczyć emigracyę do Ameryki, idącą już w dziesiątki tysięcy rocznie i stale wzrastającą, to ubytek żydów może okazać się w ciągu kilku dziesięcioleci na tyle poważnym, że sprawa żydowska przestanie być palącym problemem naszej polityki wewnętrznej.

Morderstwo w Liszkach i „pogromy".

W sprawie morderstwa, popełnionego w dn. 4 b. m. na osobie Stanisława Rosponda, robotnika w Liszkach, donoszą nam jeszcze o następujących szczegółach: Dnia 4 b. m. przyszedł Alfons Brzyszczek, zamieszkały w Liszkach, do sklepu Szaji Schoenherza w tejże miejscowości i wszczął rozmowę ze znajdującymi się w sklepie Ignacym Schoenherzem i Baruchem Fischerem z Liszek. W czasie rozmowy Brzyszczek przystąpił do Fischera i poprosił go o papierosa, a gdy ten mu odmówił, odpowiedział niezbyt grzecznem słówkiem. Z tego powodu przyszło do bójki między trzema izraelitami a Brzyszczykiem, w czasie której ten ostatni otrzymawszy od swoich przeciwników kilka ran na głowie i ciele, zdołał wreszcie uwolnić się od atakujących go żydów i wybiegł na rynek. W tym czasie zgromadziło się przed sklepem więcej osób, do których Ignacy Schoenherz wyskoczył z rewolwerem w ręku i krzyknął:

„Ustąpcie się stąd, gdyż ja was nauczę, że teraz nie muszą bić katolicy żydów, lecz żydzi katolików"

i w tej chwili dał strzał do stojącego naprzeciwko niego Stanisława Rosponda, robotnika z Liszek.

Rospond, ojciec czworga dzieci, ugodzony kulą w serce, padł trupem na miejscu...

Dodać należy, że urzędowy raport, jaki w tej sprawie wpłynął do komendy policyi w Krakowie i policyi w Liszkach stwierdza, że ludność chrześcijańska nie dopuściła się wobec żydów żadnych wykroczeń i że jedynie tylko podrostki wybiły szyby w oknach sklepu Schoenherza.

Święto grunwaldzkie w Krakowie.

Wielką rocznicę pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem obchodził Kraków, jak każdego roku, tak i bieżącego niezwykle uroczyście. Na zapowiedzianą mszę św. o godz. 9 rano przybyły do kościoła Maryackiego tłumy pobożnych. Olbrzymie wnętrze świątyni wypełniła po brzegi patryotyczna publiczność. W prezbiteryum zajęli miejsca prez. Federowicz z wiceprezydentami Rollem i Wielgusem, starosta Kowalikowski, generalicya z gen. Osińskim i Kosteckim, korpus oficerów załogi krakowskiej, przedstawiciele świata naukowego, literackiego, delegacye stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, młodzież akademicka, gimnazyalna oraz weterani z r. 1863 ze sztandarem.

Uroczystą mszę św. odprawił ks. Infułat Wądolny, poczem wszyscy uczestnicy nabożeństwa ruszyli w pochodzie, poprzedzanym przez oddział 8-go pułku ułanów z orkiestrą pod pomnik Jagiełły, ów drogocenny dla każdego Polaka symbol Sprawiedliwości Bożej nad butnym, wiarołomnym Krzyżakiem.

Tutaj przemówił pierwszy wiceprez. m. Wielgus, opisując w krótkich a dosadnych słowach wypadki dziejów Polski po zwycięstwie grunwaldzkim niedostatecznie wyzyskanem. Hydra odżyła znowu i za myśl przewodnią swojej polityki wzięła sobie zgniecenie Polski. Jednakże Sprawiedliwość Boża, w którą Polacy zawsze wierzyli, nie zawiodła. Nastała wojna światowa, zakończona pogromem ciemiężycieli, a zwycięstwem gnębionych. Jednakże wróg jeszcze nie jest zabity.

„On się już ocknął — mówił mowca — i znów stanął do walki z nami, znów nie o prawa narodowe, lecz o nasze istnienie lub nieistnienie. Bo walka o Śląsk, krwią polskich robotników i młodzieży zroszona, to walka nie o sam kawałek ziemi, to walka o nasz byt, — walka o to, czy będziemy Polską Chrobrych i Jagiellonów, czy Polską niewolników. To walka nietylko o Polskę samą — to walka o sprawiedliwość, to żądanie zapłaty za niewinnie przelaną krew milionów ludzi, za krzywdy, za barbarzyństwa, popełnione przez Niemców, — to walka o wolność całego świata, zagrożonego przez znowu odradzającą się hydrę. W walce tej my nie ustąpimy. Z kości rycerzy Grunwaldu powstali mściciele, którzy walczyć będą aż Śląsk stanie się drugim Grunwaldem".

Mowę wiceprez. Wielgusa przyjęto hucznymi długoniemilknącymi oklaskami.

Z kolei przemówił p. Wodzinowski, nawołując do nierozerwalnego braterstwa z Francyą, która jest naszą najwierniejszą sojuszniczką.

W zakończeniu podniosłej uroczystości odśpiewano hymn narodowy i „Rotę" Konopnickiej.

KRONIKA.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 461 i 462-gą Spółka rolniczo-handlowa „Ziemia" w Cieszynie; 463-cią miasto Skoczów, Śląsk Cieszyński; 464-tą pracownicy państwowych Zakładów graficznych Ministerstwa skarbu, 465i 466-tą Komitet giełdowy warszawski — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Kraków, 19 lipca.

NOWE OPŁATY ZA TELEGRAMY ZAGRANICZNE. Z powodu podwyższenia ekwiwalentu marki polskiej w opłatach za telegramy zagraniczne, podwyższono z dniem 15 b. m. stawki taryfowe do poszczególnych krajów zagranicznych o 100 procent od dotychczasowych. Z powyższego tytułu podwyższono również należytości za poświadczenia odbioru telegramów drogą pocztową (P. C. P.) z 10 na 20 Mk. Za doręczenie telegramu pocztą jako listu poleconego (P. R.) należytość za polecenie listu z 10 na 20 Mk. Należytość, wniesioną za reklamacye telegramu zagranicznego, zniża się z 75 na 40 Mk. Również została zniżoną należytość za odpis telegramu przyjętego i odtelegrafowanego za każde 100 słów lub część tychże z 75 na 20 Mk.

OSOBISTE. Jak się dowiadujemy, Dr Jacek Lipski, dotychczasowy bibliotekarz, został mianowany kustoszem Muzeum ks. ks. Czartoryskich w Krakowie.

DRĘCZENIE ZWIERZĄT. Widzieć się dają często na ulicach i placach miasta obrazki, które najlepiej charakteryzują stan kultury naszego społeczeństwa. Jak traktuje się u nas zwierzęta, świadczy widok, jaki nikomu obcym nie jest. I tak widzieć można, jak wozy naładowane olbrzymimi wprost ciężarami, ciągnie jeden mizerny koń, a chłostany przez niesumiennego woźnicę, dobywa resztek sił, by spełnić włożone na niego twarde zadanie. Prowadzone często do rzeźni, czy to na targi bydło spotyka się na każdym niemal kroku z potężnymi razami, wymierzanymi przez ludzi, którzy, mimo braku wszelkiego uczucia, chcą stać na wyższym poziomie od zwierząt, które wiodą. A spoglądnijmy na targi i rzućmy okiem do kojców, koszyków lub klatek, służących do pomieszczenia wszelkiego rodzaju drobiu. Zobaczymy jakby bez życia leżące istoty z przymkniętemi powiekami, z powiązanemi nogami, ułożone jedne na drugich. Gdy któryś z kupujących okazuje chęć nabycia kury, koguta i t. p., ręka właściciela zanurza się w głębokim koszu i po chwili wyciąga po trzy i po cztery związane, omdlałe, nieszczęsne zwierzątka. Czy ten sposób postępowania ze zwierzętami nie wywołuje słusznego oburzenia u obcokrajowców, szczególnie Francuzów, którzy z najwyższem zdumieniem patrząc na podobne zezwierzęcenie naszych kupców, żądają nieraz interwencyi policyi? U nich podobny sposób obchodzenia się ze zwierzętami spotkałby się z wymierzeniem na miejscu sprawiedliwości już przez samą publiczność, zanimby wkroczyła policya; u nas jednakowoż publiczność zgoła nie reaguje na podobne wypadki, a na wszelkie w tym kierunku czynione jej uwagi wzrusza ramionami. Apelujemy więc do godności społeczeństwa, by swoją obojętnością na niewłaściwe traktowanie zwierząt nie wystawiała o narodzie polskim smutnego świadectwa kultury. Zwracamy się do władz miejskich i policyjnych, by dały swoim funkcyonaryuszom dyrektywy co do informacyi o wszelkich wypadkach dręczenia zwierząt.

CENA SPIRYTUSU DO PALENIA. Magistrat zawiadamia, że cena spirytusu kontyngentowego do palenia wynosi obecnie w handlu detalicznym 92 Mk. za 1 litr.

OLBRZYMI POŻAR NA ZABŁOCIU, który — jak donosiliśmy — wybuchł w nocy z soboty na niedzielę, zniszczył pięć dużych baraków, należących do Zakładu Braci Albertynów. Pastwą płomieni, które odbiły się ogromą łuną nad miastem, padły przechowywane w barakach meble gięte, kilkanaście maszyn stolarskich, motory, narzędzia, stosy desek, tartak i przeróżny materyał budowlany. Do uśmierzenia rozszalałego żywiołu zawezwano, prócz straży pożarnych Krakowa i Podgórza, liczne oddziały wojskowe załogi krakowskiej. Jedynie dzięki umiejętnemu kierownictwu akcyą ratunkową, udało się ochronić od pożaru prawie że przylegający do objętych pożarem budynków, Urząd gospodarczy i rzeźnię miejską. Szkoda wynosi kilkadziesiąt milionów marek.

Z Polski i ze świata.

NIEDOLA KURACYUSZY W TRUSKAWCU. Z korespondencyi z Truskawca, nadesłanej do „Gazety Porannej", dowiadujemy się, że utrzymanie w zakładzie, z wyjątkiem wiktu, a więc tylko mieszkanie, kąpiele i woda lecznicza, kosztuje dziennie 1500 Mk. Mimo tak horendalnej ceny, goście znoszą mnóstwo niewygód i braków. I tak np. kąpieli od kilku dni brać nie można, bo nie nadszedł transport zamówionego węgla. A oto drugi przykład zaniedbania: Istnieją w Truskawcu dwa źródła: „Marysia" i „Zosia", odległe od siebie o 2 klm. Ponieważ kuracyusze mają pić obie wody zmieszane razem, powinna służba, jak to zwykle bywało, przywozić codziennie rano wodę ze źródła „Zosi", by następnie obie wody razem zmieszane u źródła „Marysi" rozdawać kuracyuszom. W tym roku służba ułatwiła sobie w ten sposób zadanie, że przywozi wodę ze źródła „Zosi" raz na tydzień, skutkiem czego kuracyusze muszą ją pić potem zwietrzałą, a pod koniec tygodnia już i nieco zatęchłą.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE WE LWOWIE. W hotelu „Imperial" we Lwowie aresztowano onegdaj właściciela dóbr z pod Nieszawy, Jana Baranowskiego, który w dniu 13 b. m. zamordował dwie osoby w celach rabunkowych. Baranowski — który natychmiast przyznał się do zbrodni, nie umiejąc wytłómaczyć, co go do niej skłoniło — liczy lat 29, ukończył szkoły średnie, odbył kurs agronomii w szkole Ronthalera w Warszawie, poczem prowadził gospodarkę w dobrach rodzinnych. Jako ochotnik-kawalerzysta, odbył całą kampanię bolszewicką w r. z., poczem powrócił do matki. W maju wziąwszy 200.000 Mk., udał się do Warszawy, Poznania, Krakowa i Lwowa, gdzie spędzał czas na rozrywkach i u znajomych. Dnia 11 b. m. wyjechał do Równa, a następnego dnia, wyszedłszy do miasta, zapytał dorożkarza, czy nie zna kogo, ktoby kupił od niego 5 worków cukru. Dorożkarz zaznajomił go z pewnym żydem i stanęło na tem, że syn owego żyda pojedzie z p. Baranowskim do Horodyszcza, gdzie ów cukier był podobno złożony i tam, po odbiorze cukru, wypłaci panu B. należytość. W dniu 13 b. m. powiózł ich w stronę Horodyszcza ów dorożkarz-pośrednik. Gdy minęli jakąś wieś i znaleźli się w polu, kazał im Baranowski zleźć z wózka, a gdy ci stanęli na gościńcu, wyjął „browning" i obu zastrzelił. Trupy, konie i wózek pozostawił na drodze, a sam powrócił do Równa. Stamtąd zaś wyjechał do Lwowa, gdzie go właśnie aresztowano.

TRAGEDYA NA WIŚLE W WARSZAWIE. Jak się dowiadujemy od naszego korespondenta warszawskiego, w niedzielę po południu towarzystwo, złożone z żony ambasadora włoskiego, pani Tomassini, żony sekretarza poselstwa włoskiego p. Medica, właściciela fabryki w Sosnowcu p. Löwenharta, Francuza, oraz z młodej Amerykanki, p. Whittaker, wybrało się łodzią w górę rzeki i kąpało w miejscu dla kąpieli zakazanem. Po chwili p. Löwenhart zaczął tonąć, co widząc p. Whittaker, pospieszyła mu z pomocą, wkrótce jednak oboje zniknęli pod wodą. Przejeżdżający członkowie Towarzystwa wioślarskiego rozpoczęli poszukiwanie zatopionych, których niebawem wyłowili, niestety, nie udało się ich już ocalić. Ambasadorowa włoska, widząc młodą parę leżącą bez życia, dostała silnego rozstroju nerwowego, graniczącego prawie z obłędem. Do ostatniej chwili nie odzyskała ona przytomności.

MILIONÓWKA. W sobotniem ciągnieniu „milionówki" padła wygrana na Nr. 2.709.087.

ZNISZCZENIE TASZKENTU. Lawina śnieżna zniszczyła miasto Taszkent częściowo, a szereg miejscowości w okolicy zupełnie. Nędza ludności jest wielka.

STULECIE FRANCUSKIEGO TOW. GEOGRAFICZNEGO. W wielkim amfiteatrze Sorbony odbyła się przed kilku dniami uroczystość stuletniego jubileuszu Tow. geograficznego, będącego najstarszą tego rodzaju instytucyą naukową w Europie. Drugą było Tow. geograficzne berlińskie (r. 1828), trzecią londyńskie (r. 1830).

Towarzystwo paryskie w ciągu swej stuletniej działalności rozdało liczne nagrody i medale zasług uczonym i podróżnikom, którzy przyczynili się do rozwoju wiedzy geograficz

mej. Pierwszą nagrodę, 10.000 franków, przeznaczoną dla pierwszego podróżnika francuskiego, który zwiedzi Timbuktu, otrzymał w r. 1828 Rene Caille, który dotarł do tajemniczego podówczas Sudanu; przebywał tam przez dwa tygodnie. Pierwszy medal złoty przyznany został w r. 1829 Franklinowi za podróż do krajów podbiegunowych. Nagrodę r. 1921 otrzymał marszałek Lyautey.

Towarzystwo geograficzne, liczące dziś 2000 członków, posiada od r. 1878 przy bulwarze Saint-Germain obszerny pałac, który jednak jest zbyt ciasny na pomieszczenie licznych zbiorów, oraz ogromnej liczby słuchaczy, przychodzących na zajmujące odczyty, urządzane przez Towarzystwo. Od chwili założenia Towarzystwo geograficzne poświęciło przeszło 1,200.000 franków na misye naukowe, których zadaniem było badanie kolonii francuskich; przyczyniło się tym sposobem ogromnie do torowania drogi cywilizacyi i wzmożenia dobrobytu narodowego.

Ze spraw wojskowych.

POLSKA UROCZYSTOŚĆ WOJSKOWA W TORUNIU. Biskup polowy W. P., ks. Gall, dokonał wczoraj w Toruniu konsekracyi kościoła garnizonowego. Po Mszy św. polowej wygłosił patryotyczne kazanie, poczem dokonał poświęcenia sztandara 63 toruńskiego pułku piechoty. Po skończonej uroczystości odbyła się defilada.

Z teatrów krakowskich.

LWOWSKI TEATR „BAGATELA" wraz ze swoim zespołem sił wybitnych artystów, daje dwa przedstawienia w sali teatru „Nowości" w dniach 25 i 26 b. m. o godz. 11 wieczorem. Na czele stoją pp. T. Wandyczowa i Wł. Ochrymowicz, oraz Seweryn Michałowski, Hanka Ordonówna, Paulina Noskowska, Mieczysław Mirski, Karol Włodzimirski i inni. Na wieczór złożą się kuplety, śpiewy, monologi, tańce, duety, oraz farsa w 1 akcie p. t. „W loży". Dnia 26 b. m. nowy program z farsą p. t. „Pojedynek amerykański". Bilety wcześniej do nabycia u p. Rudnickiego, Linia A-B 44.

OPERETKA W „NOWOŚCIACH". W poniedziałek i następnych dni aż do niedzieli włącznie operetka Jerzego Jarny „Krysia leśniczanka" z pp. Czernekówną, Latajnerem, Reminem, Ujhelim i innymi. W przygotowaniu przepiękna operetka Sidney'a Jonasa „Gejsza". Bilety u p. Rudnickiego, Linia A-B 44.

Repertuar „Bagateli".

Wtorek 19 b. m.: Wieczór humoru i tańca.
Środa 20 b. m.: Wieczór humoru i tańca.

Repertuar „Nowości".

Wtorek 19 b. m.: „Krysia leśniczanka".
Środa 20 b. m.: „Krysia leśniczanka".

Ze sportu.

„K. S. Podgórze" „B. B. S. V." 1:3 (1:1).

Klub sportowy Podgórze rozegrał w niedzielę match w Bielsku z mistrzowską drużyną Śląska, z której wyszedł wprawdzie z przegraną, ale mimoto wynik jest zaszczytny, zważywszy, że Krakowianie byliby mogli uzyskać remis, gdyby nie sędzia (Krakowianin), który z 4-ch goali nie uznał im aż 3. W grze odznaczył się z naszych graczy zwłaszcza doskonały Wittek.

„Pogoń" (Lwów) „Jutrzenka" 4:1

„Wisła" przegrała z „B. B. S. V." w Bielsku 2:1.

„Cracovia" II — „Soła" (Oświęcim) 7:0.

Morderstwo czy samobójstwo?

Znalezienie trupa.

W ostatnich dniach, żołnierze kąpiąc się w Wiśle koło Bielan, zauważyli leżące na brzegu rzeki zwłoki mężczyzny ubranego w czarny garnitur, z rewolwerem w ręku. Uwiadomiona o tem policya w Przegorzałach, przyszła na miejsce wskazane przez żołnierzy, a przekonawszy się o fakcie, doniosła Okręg. Policyi w Krakowie i wszczęła śledztwo.

Przybyła do Przegorzał

Komisya sądowo-lekarska

stwierdziła u zabitego dwie rany postrzałowe, jedną w prawą skroń, drugą w brzuch i zarządziła przewiezienie zwłok do zakładu medycyny sądowej w Krakowie. Celem stwierdzenia identyczności zamordowanego, czy też samobójcy, zrewidowano jego kieszenie i w jednej z nich znaleziono portfel z pewną gotówką oraz kartkę, na której wypisane były słowa:

„Powodem mojego czynu jest grubsza strata materyalna, a że jestem zupełnie sam, zatem pragnę opuścić ten świat — nieznanemu dalsze życie grozi samotnością i możebną utratą rozumu; dziękuję z góry za wszystko co dla mnie uczynionem zostanie".

Poza tą kartką bez podpisu, nie znaleziono żadnych dokumentów, z którychby można stwierdzić identyczność znalezionego trupa.

Rozpoznanie zwłok.

Tymczasem po dwóch dniach zgłosił się na policyę w Krakowie Władysław Wandzel z Zarzecza koło Żywca i prosił o pokazanie mu trupa, gdyż jak mówił, ma przeczucie, że jest nim jego krewny Tomasz Wandzel od 8-miu lat przebywający w Ameryce, który zapowiedział swój przyjazd do kraju na zeszły miesiąc i dotąd jeszcze nie przyjechał. Przedstawiona W. Wandzlowi fotografia zwłok przekonała Wandzla o słuszności jego domysłów oświadczył też, że jest nim faktycznie Tomasz Wandzel, mąż Heleny, mieszkającej w Zarzeczu.

Uwiadomienie żony.

Wandzlową uwiadomiono bezwłocznie o śmierci jej męża, ta jednak nie chciała temu wierzyć, mówiąc, że fotografia, aczkolwiek łudząco przedstawia jej męża, nie jest jego podobizną.

Tajemnicza kobieta.

Równocześnie Wandzlowa zeznała, że w czerwcu b. r. przyszła do niej jakaś nieznana jej kobieta, przedstawiła się za Zofię Orzechowską z Kalwaryi, oświadczyła, że powróciła z Ameryki z jej mężem i że ten niebawem przybędzie do Zarzecza, tylko w Warszawie spotkała go mała nieprzyjemność, która na kilka dni odwlecze jego przyjazd. Mianowicie Wandzel nie chcąc opłacać wiozących ze sobą rzeczy, został aresztowany, ona jednak spodziewa się, że go wkrótce uwolnią. Opowiadała dalej, że Wandzel obiecał przyjechać najpierw do niej do Kalwaryi, gdzie się odbędą prymicye jej siostrzeńca i zaprosiła też do siebie Wandzlową. Ponieważ Orzechowska na wszystkie zapytania Wandzlowej, tyczące się jej męża, dawała trafne odpowiedzi, ta ostatnia utwierdziła się w przekonaniu, że ma do czynienia z osobą wiarygodną i znającą dobrze jej męża. Odchodząc, poprosiła Orzechowska Wandzlową o pożyczenie jej sukni i 3.000 Mk., przyrzekając wrócić te przedmioty w Kalwaryi: gdy prośbie jej stało się zadość, Orzechowska oddaliła się.

Sprytna oszustka.

W umówionym dniu Wandzlowa pojechała do Kalwaryi, tu jednak ku swemu najwyższemu zdziwieniu nie znalazła pod podanym adresem Orzechowskiej i wogóle nazwiska takiego nikt w miasteczku nie zna. Poznała więc, że padła ofiarą sprytnej oszustki.

Z powodu odbywającej się sekcyi, nie można było pokazać Wandzlowej zwłok, by w ten sposób ustalić, czy zabity faktycznie jest mężem Heleny.

Śledztwo w tej niezwykle interesującej sprawie jest w toku; zachodzi tu na podstawie dotychczasowych faktów, bardzo silne prawdopodobieństwo morderstwa rabunkowego.

Z komunistycznego raju.

— Z Moskwy nadchodzi wiadomość, że nieurodzaj w roku bieżącym przybrał w Rosyi olbrzymie rozmiary. Dotknięte nim zostały zwłaszcza: gubernia Hersońska, ziemie położone nad morzem Czarnem, gubernia astrachańska, Ufa, Saratow, Samara, jakoteż republiki: baszkirów i tatarów, a po części okręg kubański. Liczba głodnych wynosi około 10 milionów, a to nietylko robotników, lecz także i chłopów. Głód przybrał tak katastrofalne rozmiary także dlatego, że nieurodzajem dotknięte zostały też kolonie niemieckie nad Wołgą, które w pierwszych latach zaopatrywały w żywność całą Rosyę sowiecką.

„Rus Union" donosi o ciągłej zwyżce cen żywności z powodu klęski głodowej. Funt chleba, który przed kilku dniami kosztował jeszcze 2.700 rubli, kosztuje obecnie 4.000 rubli, funt cukru zamiast 20.000, obecnie 30.000 rubli, ziemniaki zamiast 1.000, obecnie 1.800 rubli.

— W południowej Rosyi szerzy się cholera w przerażający sposób.

— Rząd sowiecki ustanowił ścisłą kontrolę nad złotem i platyną. Zabroniono kupowania, wymiany, fabrykacyi wyrobów ze złota i platyny pod jakąkolwiek postacią tych metalów. Zarządzenia te tłomaczą się wyczerpaniem zapasów złota i dążeniem sowietów do centralizacyi w swych rękach nawet najmniejszych ilości szlachetnych metalów.

— „Izwiestia" oskarżają rząd sowiecki o zupełne zrujnowanie przemysłu bawełnianego. Na każdej stacyi od Samary widzi się mnóstwo spalonych ładunków bawełny gdyż siedm instytucyj sowieckich, mających nadzór nad bawełną, nic nie przedsiębiorą, aby zabezpieczyć od pożarów i kradzieży ładunki, idące z Turkestanu. To samo dzieje się z nasieniem bawełnianem. Obszar obsiany, wynoszący 800 tysięcy hektarów przed rewolucyą, spadł obecnie do 100.000 hektarów.

Głód — panem Rosyi.

Moskwa. (Telef. wł.) Panika głodowa w Rosyi szerzy się gwałtownie. Władze sowieckie nie robią już trudności w odprawianiu nabożeństw na intencyę uratowania Rosyi od głodu. Z okolic nad Wołgą odbywa się istna wędrówka narodów. Ludność gromadnie ucieka do miejsc gdzie spodziewa się znaleźć chleb. W okolicach Chwatyńska nad Wołgą przyszło do zaciętej walki między kilkunastotysięczną zgłodniałą hordą wędrującą z gub. samarskiej w kierunku Ukrainy z miejscowymi chłopami, którzy z bronią w ręku stanęli w obronie swoich zbiorów. Podczas walki zabito i ciężko raniono około 12.000 ludzi. Kobiety z dziećmi na rękach mdlały i z rozpaczy rzucały się pod strzały karabinowe.

Helsingfors. (Telef. wł.) Z Petersburga donoszą, że Zinowiew wygłosił na wiecu komunistycznym obszerną mowę, w której oświadczył, że walka z głodem będzie prowadzona przez rząd tak samo energicznie jak z kontrrewolucyą. Samowolny ruch głodnych mas zostanie — według Zinowiewa — powstrzymany przez oddziały wojskowe, wobec czego niema obawy, by zgłodniałe rzesze rozprószyły się po całej Rosyi.

Londyn. (E. E.) „Evening Standard" donosi, że Zinowiew ustąpił z komitetu wykonawczego rządu sowietów.

CHOLERA W POŁUDNIOWEJ ROSYI.

Poldbu. P. A. T. (Radio). „Central News" donosi z Rygi że rosyjski komisaryat zdrowia zarejestrował 60 tysięcy wypadków cholery, która szerzy się w gubernii astrachańskiej, rostowskiej, woroneskiej i saratowskiej.

NOWA KLĘSKA ELEMENTARNA.

Ryga. (E. E.) Do głodu, jaki powstał wskutek zniszczenia płonów przez posuchę i grasującej cholery w niezwykle ostrej formie, ze śmiertelnością 75 procent, dołączyła się obecnie nowa klęska w postaci gąsienicy, która na olbrzymich przestrzeniach zniszczyła plantacye buraków. Do tej pory gąsienica zniszczyła przeszło 35.000 dziesięcin, zasianych burakami, tak, iż pozostały ledwie nędzne resztki zasiewów, których nie da się już uratować. Wobec tej klęski, przemysł cukrowniczy w Rosyi zamrze na kilka lat. W przeciągu kilku tygodni Rosya została pozbawiona chleba i cukru.

ARMIA BUDIENNEGO.

Tarnopol. (Telef. wł.) Przyjezdni z Ukrainy utrzymują, że konna armia Budiennego została przesunięta dalej za Zbrucz. Oddziały tej armii składają się wyłącznie z jazdy rozlokowanej w Płoskirowie, Jarmolińcach i Kamieńcu.

Nowa organizacya bojówek niemieckich.

Bytom. P. A. T. W powiecie gliwickim rozpoczęła się już działalność bojówek niemieckich. Tworzą się tam niewielkie oddziały, mające za zadanie napadanie na Polaków. — Niemcy zbierają w całym powiecie podpisy na protesty, żądające usunięcia z zarządów gminnych byłych powstańców.

Bytom. P. A. T. Podobnie jak w Katowicach, organizuje się tu t. zw. „Mordskomando", mające na celu urządzanie zamachów na Polaków.

Bytom. P. A. T. Orgaschery z Raciborza przybyli do Rydułtowej w Rybnickiem samochodem opancerzonym, na którym znajdowało się 30 Stosstruplerów. Napadli oni na plebanię, związali ks. Biernackiego i chcieli go wywieźć.

Cyniczne żądanie Niemców.

Bytom. (E. E.) Niemiecko-chrześc. Związki górnośląskie wysłały do Lloyda George depeszę, w której obok prośby o uwzględnienie interesów ludności niemieckiej na G. Śląsku obok komplementów dla premiera angielskiego, znajduje się następujący ustęp: „Gdyby wbrew oczekiwaniom koalicya rozstrzygnęła sprawę w ten sposób, że G. Śląsk zostałby podzielony, sądzimy, że będziemy upoważnieni do żądania, by tasama zasada została zastosowaną do Alzacyi i Lotaryngii, Poznańskiego i części Prus Wschodnich, przyznanych Polsce bez głosowania.

PODRÓŻ INSPEKC. KOMISARZY KOAL.

Bytom. P. A. T. Gen. Lerond, Stuart i de Marini powrócili dziś z podróży po G. Śląsku. Zwiedzili oni prawie cały obwód przemysłowy, mianowicie Zabrze, Królewską Hutę, Katowice, Szopienice, Mysłowice, Nowy Bierun i Pszczynę. Ludność polska urządziła im wszędzie owacyę. Gen. Lerond wyjedzie z G. Śląska dopiero po przybyciu rzeczoznawców koalicyjnych, z którymi chce przed wyjazdem odbyć konferencyę.

Pogłoski o zamordowaniu gen. Leronda.

Wiedeń. (Telef. wł.) Dziennik „Morgen" donosi z Berlina, że według krążących pogłosek, przedstawiciel francuskiej komisyi sojuszniczej na G. Śląsku gen. Lerond, został zamordowany. Niemieckie Minist. spraw zagr. miało rzekomo otrzymać z tą wiadomością prywatną telegram, datowany 17 b. m. po południu. Dotychczas niema potwierdzenia tej wiadomości.

Dzieło powszechnego rozbrojenia.

Paryż. P. A. T. „Chic. Tribune" donosi z Waszyngtonu, że można już przyjąć na pewno, że dnia 1 listopada zostanie tam otwarta konferencya w sprawie rozbrojenia.

Paryż. P. A. T. Ag. Hav. Mięszana komisya Ligi narodów do spraw rozbrojenia zebrała się pod przew. Vivianiego. W powitalnem przemówieniu Viviani oddał hołd inicyatywie Hardinga i podniósł doniosłość dzieła ogólnego pokoju, za którym ludzkość tęskni. Przedstawiciel angielski Fisher przyłączył się do wywodów Vivianiego i wyraził nadzieję, że sprawa ograniczenia zbrojeń morskich będzie rozwiązana w Waszyngtonie. Co do rozbrojenia na lądzie, to zdaniem mówcy należy postępować roztropnie, dopóki Niemcy i Rosya pozostają poza Ligą narodów, albo dopóki nie będzie się zupełnie pewnym co do lojalnego stanowiska Włoch. Schancer, przedstawiciel Włoch, wyraził zapatrywanie podobne do zapatrywania Fishera. Nakoniec komisya postanowiła rozpocząć ogólne badanie sprawy rozbrojenia.

PAŃSTWA DALEKIEGO WSCHODU NA KONFERENCYI.

Londyn. P. A. T. Reuter. Wedle doniesień „Daily Express" z Tokio, jest małoprawdopodobnem, by Japonia wzięła udział w konferencyi waszyngtońskiej, chyba gdyby otrzymała zadawalniające wyjaśnienia w sprawie toku obrad i doniosłości konferencyi.

Kopenhaga. P. A. T. Tel. Comp. „Politiken" donosi z Tokio: Ze strony rządu chińskiego wystosowano zaproszenie do rządu japońskiego, celem omówienia zagadnień Dalekiego Wschodu na wspólnej konferencyi w Pekinie. Zaproszenie to wywołało w japońskich kołach rządowych zdziwienie i niedowierzania, ponieważ nie zdają sobie jeszcze sprawy, jakie stanowisko zajmą Chiny na tej konferencyi.

Pielęgnowanie „ducha bojowego".

Berlin. (E. E.) Rząd niemiecki oficyalnie rozwiązać musiał na rozkaz koalicyi straże obywatelskie, Orgesch, Samoobronę i t. p. Wskutek tego, niemieckie koła militarne, z obawy przed zupełnym upadkiem ducha bojowego, dążą do utworzenia organizacyi wojskowych, które mają się rozprzestrzeniać po całej Rzeszy, nie naruszając klauzuli w sprawie rozbrojenia Niemiec. Członkowie dotychczasowi poszczególnych pułków łączą się w towarzystwa o charakterze koleżeńskim, aby tą drogą podtrzymywać tradycye wojskowe i szerzyć ideę odwetu. Ponieważ związki nie są na razie uzbrojone, ani koalicya, ani rząd niemiecki nie mają prawnego tytułu do przeszkadzania w ich rozwoju i niebezpiecznej działalności.

NIEMCY ZNIEWAŻYLI SZTANDAR BELG.

Paryż. (E. E. Radio). Donoszą z Brukseli, że w Straclen koło Crefeld kilku młodych Niemców znieważyło i zniszczyło sztandar belgijski na dworcu. Część sprawców aresztowano, a władze belgijskie wytoczyły energiczne śledztwo.

O WYDANIE KAPITANA PATZIGA.

Gdańsk. P. A. T. „Gazeta Gdańska" dowiaduje się, że gen. Haking zażądał od senatu gdańskiego wydania w ręce władz niemieckich kap. Patziga, oskarżonego o zatopienie w czasie wojny angielskiego okrętu szpitalnego „Londonderry Castle". Patzig ukrywa się na terytoryum Gdańska.

Postępy ofenzywy greckiej.

Ateny. P. A. T. Havas. Komunikat urzędowy donosi: Ataki wojsk greckich przeciwko pozycyom nieprzyjacielskim pod Kutakia rozwijają się normalnie. Grecy zajęli wysunięte placówki i odparli 13 b. m. gwałtowny atak Turków na Afium Karahisar. Turcy mieli 120 zabitych, pozostawili na polu boju karabiny maszynowe, oraz wiele karabinów systemu rosyjskiego.

Konstantynopol. P. A. T. Ofenzywa grecka rozwija się w czterech kierunkach, a mianowicie: Bazarkei—Isnik, Jeniszehir—Biledik, Inegol, Adranos—Harmandżik.

Paryż. P. A. T. Havas. Donoszą z Konstantynopola, że Kemaliści cofają się na całym froncie, stawiając silny opór nieprzyjacielowi. Mustafa Kemal, ogłosiwszy zwołanie Zgromadzenia Narodowego, udał się na front.

Paryż. P. A. T. Havas. Donoszą z Aten, że król Konstantyn udał się na front.

Dalsze konferencye irlandzkie.

Londyn. (E. E.) De Valera oświadczył, że jedynem jego żądań jest, aby uznano, iż naród irlandzki ma prawo do samookreślenia. Dnia 18 b. m. miał powrócić do Londynu Lloyd George i odbyć konferencyę z Craigem, następnie zaś z de Valerą. Wszyscy ministrowie irlandzcy znajdują się w Belfaście i przybędą na konferencyę do Londynu.

UNIA KOMUNISTÓW NIEMIECKICH I CZESKICH.

Praga. P. A. T. Radio. Posłowie komunistyczni czescy i niemieccy spotkali się celem narad nad utworzeniem w Czechosłowacyi wspólnego Komitetu Wykonawczego komunistycznego, którego zakres działania obejmowałby Czechosłowacyę. Przez zbliżenie się i wspólną akcyę komuniści obu narodów sądzą, że ich organizacya zyska na sprężystości i intenzywności.

Wojskowa konwencya serbsko-rumuńska

Belgrad. (E. E.) B. prasowe jugosłowiańskie ogłosiło tekst konwencyi defenzywnej dnia 6 lipca podpisanej w Belgradzie przez Take Jonescu i Pasicza. Art. 1 m. i. mówi: W razie sprowokowanego ataku Węgier albo Bułgarji lub obu tych państw na jedną z podpisujących stron celem zniszczenia stanu rzeczy, stworzonego przez układy pokojowe w Trianon i Neuilly, zobowiązuje się druga strona przyjść z pomocą zaczepionemu. Art. 2: Kompetentne urzędy Jugosławii i Rumunii przedsięwezmą w najbliższym czasie zarządzenia celem przeprowadzenia tej konferencyi tej konwencyi. Art. 3: Żadna z dwu stron zainteresowanych nie może porozumieć się z trzeciem mocarstwem bez powiadomienia swego partnera.

Wiadomości gospodarcze.

POZWOLENIA NA PRZYWÓZ I WYWÓZ DO GDAŃSKA. Rozporządzenie ministeryalne z dnia 22 czerwca r. b. nie rozciąga się na razie na towary pochodzenia gdańskiego, na które należy w dalszym ciągu uzyskiwać pozwolenia przywozu, gdyż w myśl art. 27 układu polsko-gdańskiego z dnia 22 kwietnia 1920 r. przywóz towarów, znajdujących się w wolnym obrocie, z obszaru gdańskiego do obszaru polskiego i odwrotnie jest bez pozwolenia na przywóz i wywóz wzbroniony. Układ ten zachowuje przytem swoją moc aż do chwili zawarcia umowy polsko-gdańskiej, zgodnie z art. 16 konwencyi paryskiej z dnia 9 listopada 1920 r.

ZATWIERDZENIE STATUTÓW następujących nowych Spółek akcyjnych ogłasza „Monitor Polski" w Nrze 153 z dnia 15 b. m.:

1) Spółki akcyjnej pod firmą „Dom książki polskiej, hurtownia dla księgarzy i wydawców Spółki. Siedziba Spółki w Warszawie, kapitał akcyjny 50 milionów marek. Akcya po 1000 M.

2) Spółki akcyjnej pod firmą „Polski Bank gwaracyjny, Sp. akc." z siedzibą w Krakowie, z działalnością na całą Polskę. Kapitał akcyjny 30 milionów Mkp. Akcye po 1000 Mk. Założycielami są: Jan Kleski, Dr Ferdynand Maiss, Adolar Ossoliński, Jakób Judkiewicz, Dr Henryk Judkiewicz.

3) Spółki akcyjnej pod firmą: „Zakłady garbarskie I. C. H. Blunek, Sp. akc.". Siedziba Spółki w Warszawie. Kapitał zakładowy 40.000.000 Mk. Akcya po 1000 Mk.

Z RUCHU NA GIEŁDZIE. Dzisiejsze poniedziałkowe zebranie cechował ten sam brak ożywienia, jak i wszystkie zeszłotygodniowe. Tranzakcye nieliczne dokonywano akcyami kilku zaledwie gatunków, jak: P. T. H., Nafta, Zieleniewski. Tranzakcya dolarami jedna po 1875 Mk. Dewizy i papiery lokacyjne prawie bez obrotów.

Na „czarnej giełdzie" dolar uzyskał w szacowaniach porannych małą zwyżkę kursu i był szacowany od 1840 do 1860 Mk. Marki niem. i korony czes.-sł. utrzymywały się prawie na równym poziomie 25 i pół do 26 Mk., niem. austr. korony 2 Mk. 46 f. do 2 Mk. 48 f.

NA TARG od 9—15 b. m. spędzono: bydła rogatego 558, cieląt 936, owiec i kóz 16, nierogacizny 810, razem 2320 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 7500—12.000 Mk.; woły od 8000—15.000 Mk.; krowy od 7000—13.000 Mk.; jałownik od 8000—12.000 Mk.; cielęta od 8500—13.000 Mk.; nierogaciznę tuczna od 20.000—22.500 Mk.; bitej wagi nierogaciznę od 20.000—26.500 Mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 2313 sztuk, na kosumcyę innych gmin kraju 107 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było mniej 122 bydła, 285 cieląt i 284 nierogacizny, zaś 16 baranów więcej. W ostatnim tygodniu dowieziono na konsumcyę Krakowa bydło z Pomorza i Poznania, oraz z powiatów wschodniej Małopolski.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 18 lipca 1921 r. L. 15

	oferow.	żądano	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	1775·—	1875·—	1775·—
„ kanadyjskie	—.—	—.—	—.—
Franki francuskie	—.—	—.—	—.—
„ belgijskie	—.—	—.—	—.—
„ szwajcarskie	—.—	—.—	—.—
Funty szterlingi	—.—	—.—	—.—
Marki niemieckie	23·—	25.50	23.50
Korony austryackie	2·10	2·30	2·25
„ czecho-słowackie	22·—	24.50	23·—
„ szwedzkie	—.—	—.—	—.—
„ duńskie	—.—	—.—	—.—
„ norweskie	—.—	—.—	—.—
Lei rumuńskie	—.—	—.—	—.—
Liry włoskie	—.—	—.—	—.—
Marki fińskie	—.—	—.—	—.—
Floreny holenderskie	—.—	—.—	—.—
Ruble carskie po 500 rb.	—.—	—.—	—.—
„ dumskie „ 100 „	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 1000 „	—.—	—.—	—.—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	95·—	97·—	—.—
4% „ „ szkolna E. 1908	82·—	84·—	—.—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—.—
4½% „ „ „ „ 1914	92·—	94·—	—.—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	89·—	91·—	—.—
4% „ „ Lwowa	86·—	88·—	—.—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—.—
4% „ „ „ „	91·—	93·—	—.—
4% „ kolej.	90·—	91·—	—.—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	105·—	107·—	—.—
4% „ „ „ „	98·—	100·—	—.—
4½% „ „ Banku hipot.	103·—	108·—	—.—
4% „ „ „ „ 60 l.	98·—	100·—	—.—
4½% „ „ Bku Małopolskiego	98·—	100·—	—.—
4½% „ Ziem. Banku Kred.	95·—	97·—	—.—
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	108·—	—.—
4% „ „ „ „	98·—	100·—	—.—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I—IV em.	500·—	580·—	·—
„ „ „ V em.	—.—	—.—	—.—
Bank Hipoteczny	675·—	725·—	—.—
„ Małopolski	625·—	675·—	650·—
Ziemski Bank Kredytowy	700·—	750·—	—.—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	—.—	—.—	—.—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—.—	—.—	—.—
Bank Handlowy w Warszawie	—.—	—.—	—.—
Bank Kredytowy w Warszawie	—.—	—.—	—.—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—.—	—.—	—.—
Bank Komercyalny	—.—	—.—	—.—
Wiedeński Bank Związkowy	—.—	—.—	—.—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—.—	—.—	—.—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	925·—	1025·—	950.—
Polskie Tow. Hand. (P.T.H.) III em.	—.—	—.—	—.—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	400·—	450·—	425·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1100·—	1300·—	—.—
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			·—
Żegluga Polska	525·—	575·—	550·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—.—	—.—	—.—
Zieleniewski	8500·	8900	8550·
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-II. em.	1500·—	1650·—	1600·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	6200·—	6400·—	—.—
„Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln.	·—	·—	—.—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	3000.—	3200·—	3050·—
Huta żelazna, Kraków	—.—	—.—	—.—
„Automotor" fabryka samochodów	2300·—	2500.—	—.—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	8000·—	8500·—	8200·—
„Górka" fabryka cementu	7990·—	8200.—	—.—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	6800·—	7200·—	—.—
„Topege" Tow. dla przeds. górnicz.	7800·—	8200·	8000·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—.—	—.—	—.—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—.—	—.—	—.—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—.—	—.—	—.—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—.—	—.—	—.—
Polska Nafta	1900·—	2000·—	1950·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	1900·—	2100·—	2000·—
„Oikos" T. A.	4000·—	4200·—	—.—
„Pecet" Powszechne zakłady budowl.	1050·—	1150·—	—.—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	2900·—	3100·—	—.—
„Krakus" Ziedn. fabr. przetwor. wyak.	3300·—	3600·—	·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3900·—	4100·—	3450.—

KURSA.

Wiedeń. P. A. T. Zamknięcie giełdy z dnia 18 b. m.: Renta majowa 105, austryacka renta kor. 105, renta lutowa 106, węg. renta kor. 292, losy tureckie 3798, Pryorytety kolei połud. 3261, Anglobank 1840, Bank Verein 1269, Bodenkredit 2640, austr. Zakład kred. 1600, Bank depozytowy 864, Laender Bank Bank 2760, Merkury 1030, Unionbank 1165, Bank obrotowy 754, Živnostenska 3815, kolej północna 19.600, Lwów—Czerniowce 4580, koleje austryackie 5214, kolej południowa 2380, Alpiny 7040, Berg und Huetten 11.075, Krupp 1950, Huta Poldi 4620, Praskie Tow. przem. żel. 12.550, Skoda 4500, Zieleniewski 3251, Fanto 18.000, Gal. Karpaty 16.800, Galicya 42.500 Siersza 2850.

Warszawa. P. A. T. Dnia 18 b. m.: Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych gotówka: tranz. 1895—1890, sprzedaż 1890, kupno 1835, dolary kanadyjskie gotówka: tranz. 1620, franki francuskie gotówka: tranz. 151, czeki: tranz. 152—.50—151.75, funty szterlingi czeki: tranz. 7025, marki niemieckie gotówka: tranz. 25.80, 25.85—25.25, czeki: tranz. 25.70, Gdańsk czeki: tranz. 25.70, korony austryackie czeki: tranz. 240—239, ruble carskie po 500-tki 182.50—180.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

WACŁAW GRABIAŃSKI

STARY RYBAK

Teofil zatrzymał łódź. Był w miejscu, gdzie się zaczynało królestwo „Białej ryby". Złożył wiosła, wstał i wsparłszy wyprężone nogi o zbocza łodzi, ujął kurczowo trzon ości. Zapatrzony, zasłuchany, stał tak, jakby zastygły w śmiertelnej martwocie, bez ruchu, bez szelestu. Niebo wypromieniło się. Świt rozwiesił koronkowe fałdy po nielicznych już, omdlałych blaskach gasnącej rzeszy gwiazd. Łuk amarantowej łuny rozrastał się na wschodzie, przerzynany płomiennemi strzałami ognia, które promieniście wybiegały z pod stóp widnokręgu. Przez moment zabłysnął u spodu ognistokarminowy krótki odcinek linii, podskoczył szybko, niby pchnięty od dołu i wąski rąbek słońca ukazał się nad ziemią; rósł prędko, zamieniając się w łuk, półkole, gorejącą tarczę. W tej chwili zakołysało się jezioro, pieniście zbałwaniła się woda, łódź nagle uniosła się na grzbiecie wyrastającej fali, przegięła się, że snop srebrno-perlistych kropel chlusnął do środka. Zajęczała głębia, dzikim skowytem łkał odmęt, obłąkany nurt trząsł łodzią, jak badylem; łódź stanęła niemal pionowo na szczycie fal, zatrzeszczała w żelaznym uścisku, a gdy dyszący bałwan runął, ześlizgnęła się po jego skłonie, omokła i rozchybotana.

Teofil, który trzymał się teraz obu rękoma krawędzi, patrzał rozpłomienionym wzrokiem w gotującą się otchłań, z której raz po razu wystrzelały wieloramienne fontanny, pióropusze i stada kroplistych strumieni.

Słońce, opierając się dolnym łukiem o brunatną linię wody, rzuciło oślepiającą czerwienią po szklistem lustrze jeziora, tworząc wysmukłą drgającą szarfę, co dosięgała rozigranych fal i biegła dalej drżącem zarożowieniem. Promienne strugi oblały świetliste, rażąco Teofila; gdy przyzwyczaił on oczy do słonecznej kaskady i przeszył zgłodniałym wzrokiem wibrujace pierścienie światła, zachwycony, skamieniały, ujrzał tuż obok łodzi „Białą rybę", wystającą z głębi połową sinego kadłuba, z olbrzymią głową i omdlałemi źrenicami, wlepionemi hypnotycznie w purpurę słońca. Chwycił ość i błyskawicznie ugodził nią potwora. Niby wulkan zadygotała głębia. Chmury wody buchnęły pod niebo zwichrzoną, skotłowaną grzywą. Z rozwartej paszczy ryby wydobył się przeraźliwy, jakiś nawpół zwierzący, półobłąkany ryk, charkot, skowyt. W osuwających się potokach kryształnych wodospadów zakołysała się raptownie rozpiętym owałem ciemna, rozrośnięta kiść ogona, szkliste ciało podrygnęło kilkakrotnie w konwulsyach i zanurzyło się w głębię, a po chwili, gdy woda poczęła opadać do zrównoważonego poziomu, na powierzchnię jej wypłynęła z szemrzącej otchłani „Biała ryba" w bezwładnej, zastygłej martwocie, ogromna, niezwykła, przedziwna. Gdy Teofil wbijał w jej oślizgłą szyję zębate zakrzywienie haka na linie, ręce mu drżały, patrzał w ekstazie na przebogaty łup, który był wyśnionym celem jego marzeń od szeregu miesięcy. Dotknąwszy dłonią wielokątnej bryły kolosalnego łba, poczuł nerwowy dreszcz na całem ciele, w głowie usłyszał szum, przed oczyma jakby zwiewna mgła zasnuła mu się siwym osadem.

Przymocowawszy koniec liny do łodzi, ujął wiosła i płynął powoli, sennie, ciągnąc w niedużej odległości słaniające się cielsko „Białej ryby", które połyskiwało w rozpylonem srebrze słońca metaliczną bladością. Ostrokątny, zwirowany klin rozhuśtanej wody, ujęty z obu stron wełnistym łańcuchem piany, perlił się, czołgał lśniącemi ogniwami po szlaku, którym posuwała się łódź, a za nią trup „Białej ryby".

Na południe dopiero, w rozpalonym światiłotrysku słońca przybił Teofil do brzegu. Hanka, ujrzawszy „Białą rybę", krzyknęła z podziwu:

— Tatusiu, a cóż to jest?...

Nie odpowiedział jej, patrzał jedynie omgloną, znieruchomiałą tęsknotą źrenic przed siebie, a błysk szczęścia przemykał się przez nie co chwila, ześlizgiwał się po ceglastym wypieku policzków, zawisając kwiatem radości na rozchylonych ustach.

Dzień ten był dla niego dniem tryumfu, świętem, wspaniałą uroczystością. W niemem skupieniu ściągnął „Białą rybę" na sznurze wzdłuż pomostu ku nadbrzeżnym grudom kamieni, z trudem przesunął ją kilkanaście kroków i złożył pod otwartą przechyloną szopą, gdzie zwykle umieszczał łup z połowu. „Biała ryba" sięgała wydętym grzbietem pod sam szczyt szopy, wystając z bocznej ściany zgarbioną głową na zewnątrz. Przez dzień cały Teofil krążył obok szopy, siadał na garbie kamieni, to znów podchodził i przyglądał się z lubością „Białej rybie", dotykał jej rozlewnego ciała, próbował popchnąć potwora, który, wielki i brzemienny ciężarem, leżał twardo, nie poddając się szarpnięciom.

Przyszła noc. Gwiazdy, zawieszone ponad bałwanem chmur, który błąkał się z wieczora po niebie, a teraz topniał w oddechu nocy, spojrzały z góry i zamrugały żwirem złota; posrebrzana patera księżyca rozsypała w powietrzu biało smugi blasków. Teofil siedział wciąż przy szopie, zadumany i pochłonięty jedyną myślą. O północy dopiero powrócił do izby i zdrzemnął się krótko. Był świt, gdy zbudził się raptownie. Rozespany, nawpół przytomny, wziął ość i wyszedł nad jezioro do łodzi.

(Dokończenie nastąpi).

Rozkład jazdy kolei żelaznych

z Krakowa do Lwowa, Lublina, N. Sącza, Zakopanego, Wieliczki, Kocmyrzowa.

Nr 1	o g.	0'14	posp.	do Lwowa;
Nr 603	o g.	5'29	posp.	do Krynicy i Zagórza;
Nr 6103	o g.	5'40	posp.	do Zakopanego i Rabki;
Nr 721	o g.	7'05	osob.	do Lublina przez Rozwadów i Rzeszowa;
Nr 221	o g.	7'50	osob.	do Bochni;
Nr 1411	o g.	8'25	osob.	do Wieliczki;
Nr 6101	o g.	9'00	posp.	do Zakopanego;
Nr 409	o g.	9'20	posp.	do Lwowa;
Nr 21	o g.	10'10	osob.	do Lwowa;
Nr 611	o g.	11'00	osob.	do Krynicy przez Tarnów, Stanisławowa przez Stróże Sambor i Stryj;
Nr 1213	o g.	13'25	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr 1413	o g.	14'00	osob.	do Wieliczki i Oświęcimia przez Skawinę;
Nr 6213	o g.	14'20	osob.	do Kocmyrzowa;
Nr 225	o g.	14'35	osob.	do Tarnowa;
Nr 723	o g.	18'50	osob.	do Lublina pr. Rozwad.;
Nr 223	o g.	19'25	osob.	do Tarnowa;
Nr 23	o g.	19'55	osob.	do Lwowa;
Nr 1415	o g.	20'25	osob.	do Wieliczki;
Nr 613	o g.	20'35	osob.	do N. Sącza przez Tarnów, Sambor i Stryj;
Nr 1215	o g.	22'10	osob.	do Zakopanego i N. Sącza przez Skawinę;
Nr 25	o g.	23'10	osob.	do Lwowa.

Do Warszawy, Poznania, Piotrowic (Wiednia, Paryża), Cieszyna.

Nr 4	o g.	0'35	posp.	do Warszawy;
Nr 16	o g.	0'50	osob.	do Warszawy;
Nr 24	o g.	5'00	osob.	do Piotrowic;
Nr 206	o g.	6'05	posp.	do Piotrowic (Pragi, Wiednia, Paryża);
Nr 2	o g.	6'42	posp.	do Warszawy;
Nr 124	o g.	8'20	osob.	do Żywca przez Dziedzice;
Nr 12	o g.	10'20	osob.	do Warszawy;
Nr 26	o g.	11'40	osob.	do Piotrowic;
Nr 1124	o g.	13'35	osob.	do Trzebini;
Nr 112	o g.	14'45	osob.	do Piotrowic;
Nr 912	o g.	17'00	osob.	do Warszawy przez Dęblin;
Nr 122	o g.	17'40	osob.	do Cieszyna i Żywca przez Dziedzice;
Nr 22	o g.	19'00	osob.	do Żywca przez Dziedzice
Nr 14	o g.	19'35	osob.	do Warszawy;
Nr 410	o g.	21'45	posp.	do Poznania;
Nr 6	o g.	23'00	posp.	do Warszawy.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.